

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Węgiel daje pracę

W Europie nie brakuje wybitnych analityków. Mamy ich także w Polsce. Dlatego nie rozumiem, dlaczego w kwestiach energetycznych wypowiadają się polityczni wizjonerzy ogarnięci obsesją antywęglową i zwolennicy energii wytwarzanej przez wiatraki albo panele słoneczne – nawet tam, gdzie przez większość roku wieje słaby wiatr, a chmury przesłaniają słońce. Jednak od czasu do czasu ktoś ma odwagę wylać kubek zimnej wody na głowy rozpalone wizjami i przynajmniej na chwilę wraca zdrowy rozsądek. W Niemczech zrobili to związkowcy.

Pod ich naciskiem niemieckie ministerstwo gospodarki wycofuje się z pomysłu obłożenia dodatkowym podatkiem starych elektrowni węglowych. Miało to zmusić energetykę do szybkiego dostosowania się do wymagań Unii Europejskiej, która zmierza do radykalnego ograniczenia emisji dwutlenku węgla. Niemiecki rząd chciał być prymusem i postanowił, że do roku 2020, a nie 2030, emisja dwutlenku węgla zostanie ograniczona o 40 proc. Przez taką politykę energetyczną Niemcy straciliby około 30 tys. miejsc pracy, a w tak zwanym otoczeniu energetyki zagrożonych byłoby 70 tys. miejsc pracy. Związkowcy zagrozili, że będą ostro protestować. Rząd ustąpił.

Jaki wniosek płynie z tego dla nas? Otóż twarde stanowisko związków zawodowych może pomóc Polsce w ratowaniu górnictwa i energetyki wykorzystującej węgiel kamienny. Wszystko zależy od naszych polityków. Jeżeli będą potrafili wykorzystać sprzeciw społeczny towarzyszący planom likwidacji górnictwa, wygramy batalię z Komisją Europejską o wsparcie dla



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

Od czasu do czasu ktoś ma odwagę wylać kubek zimnej wody na głowy rozpalone wizjami i przynajmniej na chwilę wraca zdrowy rozsądek. W Niemczech zrobili to związkowcy.

KIJ W MROWISKO

Zapłacić ziemią za VAT

Czy można płacić zobowiązania podatkowe gruntami? Zastanawiałem się nad tym, kiedy dowiedziałem się o ewentualnych kłopotach Kompanii Węglowej związanych z regularnym płaceniem podatku VAT. Wielce prawdopodobne, że tego typu problemy może mieć wkrótce Katowicki Holding Węglowy. Oczywiście chciałbym, żeby to były tylko plotki. Jednak codzienna walka obu firm o utrzymanie płynności może skończyć się niewypłacalnością wobec fiskusa. Gdyby to były firmy spoza branży węglowej, problem byłby do rozwiązania.

Są różne prawne sposoby, aby fiskus nie niszczył takiej firmy. Jednak w przypadku górnictwa węgla kamiennego mamy sytuację wyjątkową. Otóż każde rozłożenie na raty zobowiązań albo ich przesunięcie w czasie może być uznane przez Komisję Europejską za niedozwoloną pomoc publiczną. Gdyby problem ograniczał się tylko do podatku VAT, zapewne nasi dyplomaci daliby radę tak przeciwną sprawę, aby obyło się bez wielkich konsekwencji. Niestety Komisja Europejska przygląda się polskiemu górnictwu i działaniom polskiego rządu bardzo uważnie, ponieważ od pół roku realizowany jest rządowy program wsparcia dla spółek górniczych. Unijni urzędnicy analizują, czy nie zawiera on elementów niedozwolonej pomocy publicznej. W dodatku unijna polityka wobec węgla jest jednoznaczna – węgiel jest zły i trzeba go eliminować. W takiej atmosferze każde poluzowanie podatkowe może przysporzyć nowych kłopotów.

Stąd moja propozycja – niech spółki węglowe zapłacą przynajmniej część swoich zobowiązań gruntami. Kompania Węglowa i Katowicki Holding Węglowy to nie tylko firmy górnicze, ale także właściciele setek hektarów gruntów w atrakcyjnych miejscach śląskich



HENRYK SIEDLACZEK

poseł RP

Niech spółki węglowe zapłacą przynajmniej część swoich zobowiązań gruntami.

miast. Problem polega na tym, że w czasie stagnacji na rynku nieruchomości trudno sprzedać tyle ziemi. Jednak można byłoby nią zapłacić zobowiązania. Co państwo zrobiłoby z gruntami? Mogłoby zgodnie z prawem skomunalizować je, czyli przekazać nieodpłatnie gminom. Wiem, że ta operacja ma wiele wad, ale sądzę, że warto zastanowić się nad nią, bo ma jedną podstawową zaletę – Komisja Europejska nie może nas oskarżyć o niedozwoloną pomoc publiczną. Nawet gdyby okazało się, że komunalizacja z różnych powodów jest niemożliwa, państwo miałoby grunty niezbędne dla nowych inwestycji, w które mają zaangażować się między innymi Polskie Inwestycje Rozwojowe.

Nie jest to mój autorski pomysł, jedynie zasłyszany. Jednak na tyle ciekawy, że pozwolę sobie złożyć interpelację w tej sprawie do ministra finansów i ministra skarbu. Uważam, że gra jest warta świeczki.

Dlatego pytam ministrów skarbu i finansów:

1. Czy spółki górnicze mogłyby regulować swoje zobowiązania podatkowe, przekazując zamiast pieniędzy grunty, które często leżą w atrakcyjnych miejscach śląskich miast? Wydaje się, że taki sposób regulowania części zobowiązań podatkowych nie byłby pomocą publiczną dla górnictwa. Natomiast za taką pomoc Komisja Europejska mogłaby uznać rolowanie zobowiązań podatkowych bądź rozkładanie ich na raty.

2. Czy w następnym etapie możliwa byłaby komunalizacja tych gruntów, czyli nieodpłatne przekazanie ich gminom?

3. W planie rządowym dla Śląska pod nazwą Śląsk 2.0 mówi się o reindustrializacji regionu i inwestycjach w nowoczesny przemysł. Czy zdaniem Pana ministra można byłoby tak pozyskane grunty wykorzystać do realizacji przynajmniej części programu rządowego Śląsk 2.0?



KOMENTUJE PAWEŁ KOŁODZIEJ

przewodniczący FZZG JSW SA

Odpowiedzialność za kilkadziesiąt tysięcy rodzin

Za każdym razem, kiedy siadam do rozmów z zarządem JSW, wiem, że rozmawiam nie tylko o firmie, ale także o losach ponad 20 tys. rodzin z regionu jastrzębskiego, które utrzymują się dzięki dochodom z pracy w naszej Spółce. Drugie tyle rodzin utrzymuje się z tego, że nasi pracownicy kupują towary i usługi, a firmy zewnętrzne pracują na rzecz Spółki. Dlatego nawet przez myśl mi nie przejdzie, że możemy podejmować decyzje, które okażą się zgubne dla takiej rzeszy ludzi. Po stronie zarządu widać podobną troskę. Od nas wszystkich zależy, czy czas kryzysu odcisnie na naszym regionie trwałe piętno czy też uciekniemy spod gilotyny recesji w branży węglowej.

Trudny czas nie zwalnia nas z obowiązku przygotowania rozwiązań, które będą się sprawdzać w kryzysie, a kiedy nadejdzie koniunktura, pozwolą załozde skorzystać z niej. Czy to możliwe? Tylko wtedy, gdy traktujemy się poważnie. Z dotychczasowych rozmów wynika, że tak jest. Piszę to z wielką ulgą, ponieważ tylko w atmosferze wzajemnego zaufania można przygotować rozwiązania, które po jakimś czasie nie staną się kością niezgody. To bardzo dobrze, że rozmowom związków zawodowych i zarządu nie towarzyszy atmosfera niezdrowej rywalizacji na zasadzie: „kto kogo bardziej wykiwa”.

Problemem są pieniądze. Banki nie chcą finansować górnictwa, bo jesteśmy dla nich „trędowaci”. Jednak mimo tej trudności udaje się nam porozumiewać z zarządem w sprawie regulaminu pracy. Jest on niemal gotowy, wkrótce powinien zostać podpisany. Wiem, że załoga czeka na informację o tym, czy będziemy musieli pracować sześć dni w tygodniu. Będziemy pracować w soboty tylko wtedy, gdy będzie to ekonomicznie uzasadnione. Obowiązuje pięciodniowy tydzień pracy. Rewolucji nie będzie. Myślę, że ostatecznie został rozwiązany problem tak zwanych flapsów. Nie będzie ich dostawać administracja.

Regulamin pracy będzie częścią zakładowego układu zbiorowego pracy. To ważne ustalenie, ponieważ będziemy mieć gwarancję, że nikt go nie zmieni pod wpływem chwilowego nastroju. Układ zbiorowy w znacznej części jest także ustalony, chociaż kilka miesięcy temu rozmowy na ten temat zostały zawieszane. Trzeba do nich wrócić i zacząć pracować nad całością ZUZP. Wiem, że szczegóły mogą wymagać doprecyzowania, jednak nie przewiduję problemów, których nie da się przeczłonić, aby wznowić rozmowy na ten temat.

Chyba wszyscy przekonaliśmy się, że należy jak najszybciej odizolować się od polityki. Co prawda wciska się ona przez każdą szczelinę w drzwiach i oknach, ale tylko od naszej mądrości zależy, czy damy ponieść się niezdrowym emocjom czy skoncentrujemy się na pracy. Wojna między Platformą Obywatelską a Prawem i Sprawiedliwością, kryzys w Grecji, recesja w Chinach, sankcje nałożone na Rosję – to wszystko nas przytłacza, bo niesie ze sobą negatywne skutki ekonomiczne, ale naprawdę nie mamy na to wpływu. Nie mamy także wpływu na ceny węgla koksowego. Za to mamy wpływ na sposób, w jaki sobie radzimy z tymi przeciwnościami. Poważne rozmowy, którym towarzyszy odpowiedzialność za los kilkadziesiąt tysięcy rodzin, są dobrym sposobem na radzenie sobie z obecną sytuacją.